

# Andrzej Brzeziński

---

## Izauria jako kraina «latrones» w świetle przekazów Ammianusa Marcellinusa

---

Studia Prawnoustrojowe nr 12, 41-48

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Andrzej Brzeziński**

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

## **Izauria jako kraina *latrones* w świetle przekazów Ammianusa Marcellinusa**

Po kryzysie, jaki dotknął Cesarstwo Rzymskie w III wieku z powodu licznych wojen domowych, sytuacja polityczno-gospodarcza zaczęła się poprawiać dopiero za panowania Dioklecjana (284-305), który przywrócił stabilizację polityczną. Nowy władca dokonał reorganizacji państwa. Uznając, iż sam nie podoła obowiązkowi, powołał do współrządów Maksymiana, z którym dzielił tytuł Augusta, i dwóch pomocników, którzy mieli status cesarza. Za rządów Dioklecjana została rozbudowana armia, którą podzielono na armię broniącą granic (*limitanei*) i armię polową (*comitatenses*)<sup>1</sup>. „Organizacja *comitatus* oczywiście przeszła wiele zmian między rządami Dioklecjana i Justyniana, ale jej zasadnicza struktura pozostała niezmienną z jednym ważnym wyjątkiem – utworzenia przez Konstantyna oddzielnych służb wojskowych”<sup>2</sup>. Prowincje natomiast zostały podzielone na mniejsze jednostki w celu ułatwienia administrowania nimi. Z jednej strony spowodowało to, iż władza była bliżej obywatela, z drugiej jednak doprowadziło do nadmiernego rozbudowania administracji państwowej. W wyniku reform Dioklecjana państwo miało kontrolę prawie nad wszystkimi przejawami życia społeczno-gospodarczego.

Mimo istnienia tak rozbudowanego aparatu władzy, pojawiały się problemy, zwłaszcza jeśli chodzi o posłuszeństwo obywateli i sprawne działanie administracji państwowej oraz skuteczność armii. Przykładem tego mogą być znani z wypraw rabunkowych mieszkańcy prowincji Izauria, położonej „w południowej części Azji Mniejszej, z łańcuchem gór Taurus”<sup>3</sup>. Ten lud nieindoeuropejskiego pochodzenia stał się dla Imperium Rzymskiego poważ-

<sup>1</sup> *Historia starożytna*, pod red. M. Jaczynowskiej, Warszawa 2001, s. 599–605.

<sup>2</sup> A. H. M. Jones, *The Later Roman Empire 284–602. A social economic and administrative survey*, Oxford 1964, s. 367.

<sup>3</sup> Ammianus Marcellinus, *Dzieje rzymskie*, tłum. I Lewandowski, Warszawa 2001, t. 1, s. 65, przyp. 18. Wszelkie zamieszczone w tekście cytaty pochodzą z tej publikacji.

nym problemem. Informacje o ludziach zamieszkujących góry Taurus i przysparzających liczne kłopoty można odnaleźć w relacjach żyjącego w IV wieku historyka, z pochodzenia Greka, Ammianusa Marcellinusa.

Mieszkańcy Isaurii szczególnie w III stuleciu naszej ery stanowili duże wyzwanie dla państwa rzymskiego, a ich rozbójniczy tryb życia był jedną z plag południowego obszaru Azji Mniejszej. Mogło to się stać m.in. na skutek wojen pirackich lub też całkowitego braku nadzoru ze strony cesarstwa. Znacznie więcej wiadomo o rozwijającym się piractwie i handlu niewolnikami przez mieszkańców Cylicji, z tej racji, iż Cylicja, będąc przez długi okres czasu ostoją i schronieniem dla piratów na Morzu Śródziemnym, została podbita przez Pompejusza Wielkiego<sup>4</sup>. O Izaurii i jej wczesnych kontaktach z Rzymem w okresie republiki dowiadujemy się z opisu Ammianusa, iż to „ziemia równie bogata w winną latorośl, jak liczne drzewa owocowe. Przez środek przecina ją żeglowna rzeka Kalykadnos. Oprócz wielu miast jej ozdobę stanowią szczególnie dwa: Seleucja, dzieło króla Seleukosa, i Klaudiopolis, kolonia założona przez cesarza Klaudiusza. Izauria bowiem, miasto najpierw aż nadto potężne, później jako buntownicze i siejące dokoła zgubę doznało takiego spustoszenia, że dzisiaj może pokazać zaledwie nikłe ślady dawnej świetności”<sup>5</sup>. W dalszej części swej relacji Ammianus Marcellinus nawiązał do pierwszego wkroczenia Rzymian na tereny Cylicji i Izaurii. Dokonał tego wraz ze swoją armią prokonsul i namiestnik prowincji Azji Publiusz Serwiliusz Vatia Isauricus, który „pokonał piratów w latach 78–74 przed Chr., jako pierwszy wódz rzymski przekroczył góry Taurus i podbił Izaurów”<sup>6</sup>. Serwiliusz podjął działania wojenne przeciwko piratom, którzy współpracowali z ludem Izaurii i mieli swoje bazy w Cylicji. Rezultatem jego wyprawy było zniszczenie Izaurii Starej w 75 r. p.n.e. Po tym zwycięstwie Serwiliusz otrzymał od senatu przydomek Isauricus<sup>7</sup>. Ostateczną klęskę Izauria poniosła w wyniku wielkiej wojny przeciw piratom, jaką przeprowadził Pompejusz Wielki w 67 r. p.n.e. Jednakże dopiero w 25 r. p.n.e. kraina ta została włączona do prowincji Galacja przez cesarza Oktawiana Augusta.

W swoim dziele Ammianus Marcellinus opisuje zarówno wydarzenia jemu współczesne, jak i wcześniejsze dotyczące konfliktów i starć z ludem Izaurii. Wiedzę na temat tych wydarzeń prawdopodobnie uzyskał w trakcie przemierzania gór Taurus ze sztabem Ursycyna, będącego jego przełożonym i dowódcą jazdy, który pełnił obowiązki naczelnego dowódcy na Wschodzie<sup>8</sup>. W *Dziejach rzymskich* Ammianus Marcellinus zaznaczył, iż wewnątrz cesar-

<sup>4</sup> J. Burckhardt, *Czasy Konstantyna Wielkiego*, Warszawa 1992, s. 84.

<sup>5</sup> Ammianus Marcellinus 14.8.1-2.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 90, przyp. 111.

<sup>7</sup> P. Iwaszkiewicz, W. Łoś, M. Stepień, *Władcy i wodzowie starożytności. Słownik*, Warszawa 1998, s. 93.

<sup>8</sup> Ammianus Marcellinus, s. 94, przyp. 127.

stwa żyje lud trapiący państwo różnorodnymi nieszczęściami i nie przestrzegający żadnych układów pokojowych<sup>9</sup>. Uważał, iż rozbójniczy tryb życia, jaki prowadzi ten lud, nie przynosi państwu rzymskiemu dumy. „Izauryjczycy, (którzy mają zwyczaj często zawierać pokój i nagłymi wypadami wprowadzać całkowite zamieszanie) od rozboju zniecka i raczej rzadko dokonywanego przeszli do prowadzenia ciężkich działań wojennych. Dotychczasowa bezkarność była pożywką jeszcze większej ich zuchwałości. Wprawdzie zaprawieni w walkach przez długi czas nabrali wojennego ducha, nieustannie organizując wypad, jednak tym razem – jak twierdzili – do głębi wzburzyło ich niegodziwe postępowanie Rzymian. Ci bowiem część ich towarzyszy wziętych do niewoli rzucili wbrew zwyczajowi na pożarcie dzikim zwierzętom w amfiteatrze w Ikonium, mieście Pizydii”<sup>10</sup>.

Z powyższego cytatu wynika, że sami Izauryjczycy nie uważali się za rozbójników, lecz aspirowali do miana wrogów Imperium Rzymskiego. Brent D. Shaw twierdzi, że chodziło im o ustalenie relacji z państwem rzymskim<sup>11</sup>. Na ogół jeńcy wojenni stawali się niewolnikami, Izauryjczycy byli jednak mieszkańcami cesarstwa, dlatego też ich działania traktowano jako *latrocinium*, czyli prowadzenie rozbójniczego trybu życia. Ammianus bardzo często określa ich działalność jako rozbójniczą i nie zgadza się z możliwością, aby lud, który od czterech stuleci zamieszkuje w granicach imperium traktować jak inne plemiona barbarzyńskie. Należy jednak zauważyć, że mieszkańcy Izaurii byli specyficznymi mieszkańcami państwa rzymskiego, gdyż łatwo ulegali emocjom, a „bzekarność była pożywką jeszcze większej ich zuchwałości”<sup>12</sup>. Zadziwiać przy tym może niekonsekwencja działań ze strony władz. Rzymianie prowadzili z Izauryjczykami rozmowy i zawierali z nimi traktaty pokojowe jak z zewnętrznym nieprzyjacielem, z drugiej jednak strony w innych okolicznościach traktowali ich jako *latrones*.

Duża mobilność, umiejętność szybkiego poruszania się w trudnych warunkach oraz unikanie większych oddziałów rzymskich sprawiały, iż Izauryjczycy byli nieuchwytni dla wojska. Burckhardt pisze, iż już od czasów Trebeliana „Izaurowie uchodzą za barbarzyńców, a ponieważ ich kraj leży wewnątrz obszaru rzymskiego, trzeba ich było otoczyć nowym rodzajem oddziałów strażniczych, niby granicą dzielącą od wroga. Chroni ich jedynie okolica, w której żyją, nie są bowiem ani rośli, ani groźni wskutek swojej odwagi, ani zbyt dobrze uzbrojeni, ani szczególnie roztropni; jedynym ich oparciem jest niedostępność ich górskich siedzib”<sup>13</sup>. Z kolei Ammianus charakteryzuje postępowanie mieszkańców Izaurii w następujący sposób: „jak

<sup>9</sup> Ammianus Marcellinus 14.2.1.

<sup>10</sup> Ibidem.

<sup>11</sup> B. D. Shaw, *Bandits in the Roman Empire*, „Past and Present” 105 (1984), s. 42–43.

<sup>12</sup> Ammianus Marcellinus 14.2.1.

<sup>13</sup> J. Burckhardt, op. cit., s. 85.

dzikie zwierzęta pod wpływem głodu [...] przeważnie podążają do miejsca, gdzie kiedyś się pasły, tak oni wszyscy niby huragan ruszyli z wysokich i stromych gór w okolice nadmorskie. Tutaj pochowali się w niedostępnych kryjówkach i dolinach, a pod osłoną nocy [...] bacznie obserwowali po morzu płynących żeglarzy. Kiedy spostrzegli, że oni śpią, wzorem czworonogów wdrapywali się do łodzi po linach kotwicznych, a następnie, cicho stąpając, stawali nad ludźmi, którzy niczego się nie spodziewali. Ponieważ żądza chciwości rozpałała ich wściekłość, nie oszczędzali nawet tych, którzy się im poddawali”<sup>14</sup>. W cytowanym tekście Ammianus, porównując Izauryjczyków do dzikich zwierząt i huraganu, podkreślił ich barbarzyńskie cechy. W relacji tej widoczna jest duża niechęć do Izauryjczyków z powodu ich okrucieństwa, które przejawiało się w mordowaniu poddających się i śpiących Rzymian. Jednakże, mimo swego negatywnego nastawienia, autor ten informuje czytelników o ich walorach bojowych, wymienia m.in. dużą sprawność fizyczną, zdolność tworzenia zasadzek, odporność, waleczność czy też umiejętność poruszania się w trudnych warunkach.

Ammianus Marcellinus usprawiedliwia niepowodzenia armii rzymskiej, która ponosiła „klęski w konfrontacji z przeważającymi siłami nieprzyjaciela. Izauryjczycy bowiem urodzeni i wychowani wśród wysokich gór i krętych wąwozów poruszali się tam jakoby po równinach i miejscach łatwo dostępnych, z daleka atakowali przeciwnika pociskami i wzbudzali strach dzikimi wrzaskami. Kilkakrotnie nasi piechurzy zmuszeni do ścigania ich wspięli się na wysokie wzniesienia. Opierając ślizgające się stopy o krzaki i zarośla, dotarli aż po same szczyty, lecz ze względu na szczupłość i niedostępność miejsca nie mogli ani rozwinąć szyku, ani iść pewniejszym krokiem. Gdy wróg szybko biegał, tu i tam zrzucał z góry skalne odłamki, oni z najwyższym narażeniem życia wycofywali się przez strome stoki lub w ostatecznej konieczności, dzielnie walcząc, padali pod ciężarem ogromnych głazów. Z tego powodu nasi żołnierze z wielką ostrożnością obserwowali wrogów i kiedy oni zajmowali wysokie partie gór, ustępowali z niedogodnego dla siebie stanowiska”<sup>15</sup>. W powyższym opisie Ammianus ukazuje różnice w sposobie prowadzenia wojny. Izauryjczycy stosowali głównie barbarzyńskie metody walki i w trudnych warunkach górskich nie pozwalali armii rzymskiej rozwinąć szyku, strącając głazy i pociski z góry na szeregi wroga. W związku z tym armia rzymska była zmuszana czekać, aż Izauryjczycy zejną na równiny w celu podjęcia swych zbójceckich wypraw do Cylicji, Pamfilii, Pizydii i Lykaonii<sup>16</sup>.

Cesarstwo na walkę ze zbójcami przeznaczyło trzy legiony. Według zachowanych źródeł ich sztab mieścił się w Tarsie w Cylicji i w Side w Pamfilii,

<sup>14</sup> Ammianus Marcellinus 14.2.2.

<sup>15</sup> Ibidem 14.2.5.

<sup>16</sup> J. Burckhardt, op. cit., s. 85.

magazyny w Peleus, zaś załogi stacjonowały w miasteczkach i umocnionych punktach albo też krążyły w ruchomych kolumnach. Wojska rzymskie bały się jednak wchodzić zbyt daleko w góry, gdzie przeciwnik zrzucił na nich bloki skalne powodując, iż wszelka dotychczasowa taktyka zawodziła. Jednak w warunkach nizinnych *latrones* nie mieli szans w starciu z rzymską armią. „Gdy można ich było zaskoczyć na równym terenie, co zdarzało się często, wówczas [Rzymianie] nie pozwalali im ani wyciągnąć ramion, ani wymachiwać oszczepami, które tamci nosili ze sobą po dwa lub trzy, i wyrzynali ich jak bezbronne bydło. Owi więc rabusie zaczęli bać się Lykaonii, która po większej części jest równinna. Z wielu z przykrych doświadczeń wiedzieli, że nie dorównają naszym żołnierzom w regularnym starciu”<sup>17</sup>.

Z kolejnych fragmentów dzieła Ammianusa Marcellinusa wynika, iż na terenie Pamfilii armii rzymskiej udawało się w znacznym stopniu poskromić Izauryjczyków i zaprowadzić porządek na pewien czas, a ich samych zmusić do wycofania się w góry. Okolice Pamfilii były przez długi czas spokojne, gdyż stacjonowała tam armia rzymska, która mogła się w miarę skutecznie przeciwstawić natarciom bandytów. Tym działaniom autor *Dziejów* poświęca sporo uwagi. Z racji, iż Izauryjczycy nie mogli dorównać żołnierzom rzymskim w regularnym starciu, szli w kierunku Pamfilii bocznymi ścieżkami, jednakże ich natarcie powstrzymała rzeka Melas na granicy Cylicji i Pamfilii. Górale z Izaurii „sądzi, że bez żadnego oporu sforsują rzekę i niespodziewanym atakiem spustoszą wszystko, co napotkają na swej drodze”<sup>18</sup>. Jednakże rzeka stała się dla nich przeszkodą trudną do pokonania i przeprawa opóźniła ich działania, przez co zostali zaskoczeni przez legiony rzymskie zimujące w miejscowości Side. Armia rzymska w takich warunkach pokonała walecznych górali z Izaurii, zmuszając ich do odwrotu, a „tych spośród wrogów, którzy po kryjomu odważyli się przepłynąć rzekę czy to wpraw, czy to na wydrążonych pniach, z łatwością pozabijali. Mimo że nieprzyjaciel chwycił się mnóstwa sposobów, aby doprowadzić do ostatecznego rozstrzygnięcia, nic nie osiągnął i wycofał się pod wpływem strachu”<sup>19</sup>.

Od tego momentu Izauryjczykom przestało dopisywać szczęście. Po odpoczynku w okolicach miasta Laranda i wzmocnieniu sił o młodzież chętną do walki zaatakowali okoliczne wioski, gdy przypadkowo pojawił się oddział konnicy. W takiej sytuacji nie stawiali oporu i wycofali się. Następny atak przeprowadzili na twierdzę Paleas w celu zdobycia żywności z tamtejszych magazynów wojskowych. Jednakże i tym razem nie powiodło im się, mimo trzech dni oblężenia. W obliczu głodu i licznych trudności postanowili zaatakować Seleucję, „której bronił komes Kastrycjusz z trzema legionami zapra-

---

<sup>17</sup> Ammianus Marcellinus 14.2.7-8.

<sup>18</sup> Ibidem 14.2.9.

<sup>19</sup> Ibidem 14.2.10-11.

wionymi w twardych bojach”<sup>20</sup>. Dowódcy wojskowi ograniczyli się jedynie do demonstracji siły i wycofania żołnierzy, którzy chcieli podjąć walkę za murami miasta, „gdyż za przedwczesne uważali podejmowanie niepewnej walki, gdy w pobliżu znajdują się mury, w których obrębie wszyscy mogą znaleźć pewną ochronę”<sup>21</sup>. Jako że około roku 355 Izauryjczycy panowali nad niektórymi częściami wybrzeża, udało im się przechwycić okręty z żywnością i oblężonemu miastu zaczęła grozić klęska głodu. Informacje te „zaniepokoiły cesarza Gallusa, komes Wschodu, Nebridiusz, otrzymał rozkaz wyruszenia miastu z pomocą, ponieważ dowódca jazdy znajdował się w tym czasie daleko od tego miejsca. Zebrał więc zewsząd oddziały i szybko pośpieszył, aby uwolnić od niebezpieczeństwa wielkie i strategiczne ważne miasto”<sup>22</sup>. W takiej sytuacji *latrones* z Izaurii – jak pisze Ammianus – odstępili od oblężenia miasta i w pojedynczych grupach udali się w niedostępne partie gór, nie dokonując niczego, co byłoby godne pamięci.

W sytuacji licznych niepowodzeń w Pamfilii górale z Izaurii postanowili zaprzestać napadów i zregenerować siły. Jednak gdy tylko odbudowali swoje szeregi, ponownie niepokoiли swoją zbójczą działalnością mieszkańców sąsiednich terenów. Dodatkową trudność w walce z nimi sprawiało to, iż jako „mieszkańcy gór umieli przechytrzyć wojskowe patrole, gdyż wykorzystując doświadczenie, potrafili łatwo rozbiec się po urwistych skałach i po zaroślach”<sup>23</sup>. Wojowniczych górali z Izaurii udało się powstrzymać dopiero komesowi Lauryncjuszowi, którego Ammianus przedstawia jako męża znającego się na polityce, który „miał zaprowadzić u nich pokój siłą lub perswazją. Groźbami raczej niż surowym postępowaniem uporządkował większość spraw w taki sposób, że jak długo rządził prowincją, nie wydarzyło się nic godnego uwagi”<sup>24</sup>. Jednakże w 368 r. ponownie Izauryjczycy wtargnęli do Pamfilii i Cylicji, mordując wszystkich napotkanych mieszkańców<sup>25</sup>.

Ammianus Marcellinus zamieścił ostatnią w swym dziele informację o Izaurii w księdze XXVII. Informuje on, iż ofiarami *latrones* bywali także wysocy urzędnicy cesarstwa, np. wikariusz Azji, Muzoniusz, który zorganizował małą grupę słabo uzbrojonych żołnierzy, nazywanych Diogmitami i chciał zaatakować Izauryjczyków, gdyby tylko nadarzyła się sposobna chwila. Niestety jego lekkozbrojny oddział przechodząc „przez pewien wąski zakręt na zboczach, wpadł w zasadzkę, której nie było sposób uniknąć i [Muzoniusz] został zakuty wraz ze swoimi ludźmi. Rozbójnicy, odniósłszy tak spektakularny sukces, wzbili się w pychę i grasowali po kraju z jeszcze większym

<sup>20</sup> Ibidem 14.2.14.

<sup>21</sup> Ibidem 14.2.15-19.

<sup>22</sup> Ibidem 14.2.20.

<sup>23</sup> Ibidem 19.13.1.

<sup>24</sup> Ibidem 19.13.2.

<sup>25</sup> J. Burckhardt, op. cit., s. 85.

zadufaniem”<sup>26</sup>. Gdy sytuacja przybrała tak niekorzystny obrót, cesarz Walens podjął nowe działania. W celu złamania oporu *latrones* wysłał przeciwko nim większe siły. Jednak rozbicie Izauryjczyków nie było zadaniem łatwym nawet dla większej liczby wojska, dlatego też Rzymianie zaczęli prowadzić rokowania w Germanikopolis, które było jednym z ważniejszych miast w Izaurii.

Pomimo zawarcia rozejmu *latrones* z Izaurii pojawili się znowu około roku 400. W związku z tym naczelny dowódca Fravitos musiał ponownie oczyścić Cylicję z *latrones*. Jednakże Arzabacjusz w 404 r. po pokonaniu Izauryjczyków dał im się przekupić, co spowodowało, że przez wiele kolejnych lat bezkarnie zajmowali się działalnością rozbójniczą. Aż do czasów bizantyjskich Rzymianie zbliżali się do ludu Izaurii tylko jako wrogowie<sup>27</sup>.

Ammianus Marcellinus przedstawił Izauryjczyków jako ludzi okrutnych, którzy kierują się emocjami zamiast rozumem i bez powodu unoszą pychę. Nie nazywał ich jednak barbarzyńcami, lecz rozbójnikami, jako że zamieszkiwali w granicach Imperium Rzymskiego. Izauryjczycy nieustannie wyłamywali się spod nadzoru i skutecznie omijając wojsko dezorganizowali działalność administracji państwowej oraz wprowadzali chaos wojenny w okolicach, które pustoszyli. W pewnym momencie stali się przeciwwagą dla Germanów w cesarskiej armii.

Oficerowie izauryjskiego pochodzenia w V w. zaczęli dochodzić do ważnych stanowisk. Przykładem tego może być Taradikodisses, znany także pod imieniem Zenon, który żył w latach 430–491. Kiedy zjawił się w Konstantynopolu, został zauważony jako dobry żołnierz i polityk. Ostatecznie cesarz Leon I oddał mu swoją córkę Ariadnę za żonę. Po śmierci cesarza w 474 r. objął ze swoim synem Leonem II władzę nad cesarstwem wschodniorzymskim. Taradikodisses w pewnym momencie musiał uciekać do ojczyznej Izaurii przed uzurpatorem Bazylkosem, jednakże już w 476 r. odzyskał władzę, a w 479 r. ponownie przeciwstawił się Marcjanowi, który wywołał nowy bunt<sup>28</sup>. Gdy po naturalnej śmierci Taradikodissesa w 491 r. nowym cesarzem został Anastazjusz, odsunął on od wysokich stanowisk Izauryjczyków. Decyzja ta doprowadziła w 492 r. do wybuchu niezadowolenia. Bunt został stłumiony dopiero w 498 r., gdy znaczną część ludu Izaurii przesiedlono do Tracji<sup>29</sup>. W ten sposób „zakończyła się dziejowa kariera tego górskiego, wojowniczego plemienia. Rządy izauryjskie, choć znieawidzone przez mieszkańców bardziej cywilizowanych prowincji, miały jednak tę dobrą stronę, że usunęły albo utrzymały w ryzach element germański w armii; ten element,

<sup>26</sup> Ammianus Marcellinus (t. II, Warszawa 2002) 27.9.6-7.

<sup>27</sup> J. Burckhardt, op. cit., s. 86.

<sup>28</sup> P. Iwaszkiewicz, W. Łoś, M. Stępień, op.cit., s. 415.

<sup>29</sup> A. Krawczuk, *Poczet Cesarzy Bizantyjskich*, Warszawa 2006, s. 61.



który odegrał tak zgubną rolę w imperium zachodnim, doprowadzając do jego ostatecznego upadku”<sup>30</sup>.

Ostatecznie do zniszczenia Izaurii przyczyniły się najazdy arabskie w VII–IX wieku, gdyż w tym okresie granica Cesarstwa od wschodu przebiegała m.in. przez góry Taurus. Z kolei w X–XI wieku na te tereny napłynęła ludność z północy, Ormianie, którzy zamieszkiwali tam do początku XX wieku.

## Summary

The purpose of this article is to discuss *latrocinium* as challenges for the Roman Empire in late antiquity basing on the example of the province of Cilicia and Izauria. *History of the Roman* by Ammianus Marcellinus contains information on banditry in the Roman state and therefore one can base on Amminus example to examine *latrocinium* which the Romans had to face. Ammianus' observations are more valuable because the events he describes are contemporary to him as well as the prior conflicts and clashes with the people of Izaurii. Knowledge of these events was probably acquired mainly during the crossing of the Taurus Mountains with Ursycyna his supervisor and commander of the ride, who served as supreme commander in the East. Therefore, the papers by Ammianus Marcellinus are a valuable source for exploring *latrocinium*. In this short article I focused on the problem of what Rome had to deal with, in late antiquity on the basis of the account Ammianus Marcellinus.

---

<sup>30</sup> Ibidem.